

Posokowiec hanowerski



W cyklu artykułów o psach myśliwskich nie sposób nie wspomnieć o posokowcach. Najbardziej powszechnym i najczęściej spotykanym jest posokowiec bawarski, którego protoplastą jest o wiele rzadszy w naszych łowiskach posokowiec hanowerski

Jak większość psów myśliwskich tak i posokowce w prostej linii pochodzą od psów gończych. W połowie XVII wieku wyodrębniona została bowiem rasa ciężkiego powolnego psa wyspecjalizowanego w poszukiwaniu postrzałków zwierzyny grubej, głównie jeleni.

W owych czasach w rękach myśliwych znajdowała się najróżniejsza broń miotająca – od łuków począwszy, na raczkującej broni palnej skończywszy. Równie często występowała kusza ze względu na trudny dostęp do prochu i pocisków do broni palnej.

Biorąc pod uwagę używaną broń oraz sposoby polowań, potrzebne były psy, które potrafiłyby skutecznie podążać za tropem postrzelonej zwierzyny. Psy wytrwałe, silne, bardzo spokojne i opanowane, pozbawione agresji i przywiązane do przewodnika.

CO MÓWIĄ LEGENDY

Wiele legend krąży wokół powstania tej rasy. Jedna z nich opisuje jak to na jednym z dworów w Hanowerze suka posokowca hanowerskiego urodziła 6 szczeniaków, które niestety okazały się ślepe. Był to dla nich wyrok, lecz psiarczyk ulitował się nad nimi i w tajemnicy przed szlachtą wychował niewidome psy. Okazały się najlepszymi jakie dotychczas

pracowały w psiarni. Brak zmysłu wzroku tak wyostrzył ich węch, iż nie miały sobie równych w pracy na tropie. Przez swoją ułomność musiały pracować w towarzystwie małych piesków, na ogół terierów, które ochraniały je przed atakiem rannego zwierza.

Do dziś bardzo drogi i cenny posokowiec, idący po tropie na otoku, jest ubezpieczany przez biegającego luzem niedużego ruchliwego

Dla mojego pierwszego posokowca hanowerskiego, z którym polowałem 12 lat, liczyło się tylko jedno – łowy na grubego zwierza

i szczekliwego pieska, który przyjmuje na siebie atak postrzałka, dając czas myśliwemu na strzał łaski.

Kolejna legenda opowiada o drakańskiej selekcji, jaką przechodziły psy tej rasy. Eliminowane z hodowli były wszystkie psy wykazujące jakiegokolwiek przejawy agresji wobec ludzi czy innych psów. Geneza tego postępowania związana jest z wypadkiem, jakiemu uległ syn jednego z książąt. Zainteresowany martwym jeleniem zbliżył się do niego i został zaatakowany przez posokowca broniącego swojej zdobyczy. Wielce rozgniewany książę nakazał zabić psa





i od tego momentu selekcjonować młode szczeniaki pod względem braku agresywnych zachowań.

Wraz z rosnącą popularnością posokowców trafiały one do kolejnych dworów i pałaców. Wkrótce stwierdzono, że jest to pies za ciężki do pracy w trudnych, górskich warunkach i posokowiec hanowerski został skrzyżowany z lekkimi gończyymi, jamnikami i innymi rasami używanymi do polowań w górach.

Tak właśnie powstał posokowiec bawarski.

HANOWERSKI CZY BAWARSKI?

Obecnie w Polsce jest niewiele posokowców hanowskich, a jeszcze mniej posiada certyfikat użytkowości. Rasa ta została zdezonizowana przez lżejszego i bardziej wszechstronnego posokowca bawarskiego. Czy słusznie?

Wszystko zależy od tego, czego tak naprawdę oczekuje myśliwy od psa tropiącego. Jeśli polujemy w terenie gdzie występuje dużo jelenia, gdzie las jest wysoki i pozbawiony podszytu, jeśli cenimy u psa spokój, opanowanie, wręcz flegmatyczny charakter pracy, to ten pies będzie dla nas odpowiedni. Pamiętajmy, że również w obrębie tej rasy występuje wiele linii, które różnią się od siebie tak wyglą-

dem zewnętrznym, jak i potencjałem. Dlatego przed zakupem szczeniaka warto prześledzić rodowód jego rodziców, porozmawiać z właścicielem hodowli, aby zdobyć maksymalną liczbę informacji, które pomogą nam w podjęciu decyzji.

SZKOLENIE POSOKOWCA

Najwięcej rozczarowań związanych z tą rasą spotkało myśliwych właśnie z powodu szkolenia. Wielu myślało, że wystarczy kupić posokowca, zamknąć go w kojcu i po roku, jak już wydorosłeje, zabrać na polowanie zbiorowe. Pobiega trochę w pędzeniach, poszarpie martwego dzika i już będzie ułożony. Nic bardziej mylnego.

Edukacja posokowca zaczyna się od jego najmłodszych lat.

Od właściwej socjalizacji i zaznajomienia ze środowiskiem, w którym będzie polował. Trwa bardzo długo, gdyż mówi się, że Hanower zaczyna tak naprawdę polować w 3 i 4 roku życia. Jest to pies niezwykle wrażliwy, oddający się całkowicie swojemu przewodnikowi i gotowy zginąć w walce, aby go tylko obronić. Pies, który nigdy nie wszczyna bójek z innymi psami, unika rozwiązań siłowych i dominacji.



ALI – PIES NA DZIKI

Dla mojego pierwszego posokowca hanowerskiego, z którym polowałem 12 lat, liczyło się tylko jedno – łowy na grubego zwierza. Był psem nie-dużym, harmonijnie zbudowanym, o bardzo mocnej, wydłużonej sylwetce, przy tym niezwykle sprawnym i odważnym. Nie ważył nigdy więcej niż 33 kg, miał piaskową maść i ciemną szeroką kufę. Trafił w moje ręce zupełnie przypadkowo, kiedy właścicielka, nie mogąc sobie z nim poradzić, chciała go oddać do schroniska. Wiele razy cięty przez dziki, kilkanaście razy szyty przez weterynarzy i przeze mnie na gorąco w lesie, doskonały w gonie i oszczekujący zgasłego zwierza. Wiele razy atakował frontalnie szarżującego dzika, dając mi czas na zdjęcie z pleców sztucera i oddanie strzału. Nigdy się nie cofał i nie uciekał. Znienawidzony przez teriera, który wtedy pracował w pędzeniach na polowaniach zbiorowych był permanentnie przez niego zaczepiany i kąsany. Nigdy się nie dał sprowokować.

POSOKOWIEC VS JAGDTERIER

Aż pewnego razu puściłem Alego za postrzelonym przez mojego ojca warchlakiem. Po kilku minutach usłyszałem jak, Ali głosi martwego dzika kil-

kaset metrów opodał w dragowinie. Na nieszczęście dla niego usłyszał to także i ów terier. Ruszył od razu do posokowca. Zanim dobiegłem, usłyszałem wściekłe charczenie jagdteriera i skowyt Alego. Po czym wszystko ucichło.

Kiedy dotarłem na miejsce, gdzie leżał warchlak, serce we mnie zamarło. Ali siedział w swojej charakterystycznej pozie i oblizywał sobie ranną przednią łapę. Wyglądał jak

Posokowce hanowerskie na pewno warto ocalić od zapomnienia. One z pewnością nam się odwdzięczą!

młody rekrut podczas reprimendy od kaprała, kiedy udając niewiniątko, szuka brudu za swoimi paznokciami. Obok dzika bez ruchu i ducha leżał terier. Był to pies łowczego, co wprowiło mnie w jeszcze większe przerażenie. Ale cóż, nie było rady. Wziąłem małego jagdterierka na ręce i z Alim przy nodze zacząłem się przedzierać przez młodnik.

Po kilkudziesięciu metrach ku swojemu osłupieniu dostrzegłem jak terierek otworzył jedno oko i westchnąwszy ciężko łypnął na mnie, machając skopionym ogonkiem. Będzie bestia żyła!!! – pomyślałem, od razu zatrzymując się przed rowem z wodą.

Nabrałem wody na dłoń i polałem po kufie pieska. Powoli odzyskiwał siły. Stał wkrótce na chwiejnych, jeszcze krótkich i koślawych łapkach, pokiwał się jak pijany, chłapnął wodę i pobiegł, kręcąc zabawnie kuprem. Alego od tej pory omijał szerokim łukiem.

Co się wydarzyło wtedy przy dziku, wiedzą tylko one. Mogę się tylko domyślać, że jagdterier zaatakował posokowca bez pardonu, a ten w samoobronie schwycił go w pól i ścisnął.

Mniejszy piesek stracił przytomność a posokowcowi to wystarczyło. Co by było, gdyby proporcje były odwrotne? Wie to każdy, kto widział jagdteriera w akcji. Nigdy nie odpuszcza, dopóki przeciwnik daje oznaki życia...

ZIDAN – SIŁA ŁAGODNOŚCI

Ali i ów jagdterier od kilku lat polują w Krainie Wiecznych Łowów. Ja mam teraz kolejnego posokowca hanowerskiego. Tym razem bardzo dużego i ciężkiego, o ma-

ści pręgowanej, będącego spełnieniem moich marzeń o psie Świętego Huberta. Zidan jest zupełnie inny niż Ali. Jest bardzo powolny, flegmatyczny, łagodny i powiedziałbym że całkowicie pozbawiony agresji. Ali zawsze musiał pracować na otoku, z tym, że otok był zawsze napięty do granic możliwości. Zidan nie, pracuje luzem, ogląda się, czy idę za nim, czeka cierpliwie, kiedy się grzebię i nie umiem pokonać zwałonego drzewa czy rowu. Ot, znak czasów. I ja nie

mam już 20 lat, więc zdecydowanie łatwiej mi się pracuje z takim psem. Poza tym jest bardziej bezpiecznie. Mój pokryty patyną czasu, nierdzewny Amadeo Rossi w kalibrze .44Mag nie musi wisieć na pasie przewieszony przez plecy, abym miał wolne ręce, lecz jego wygodna szyjka na orzechowej kolbie wykonanej przez przyjaciela spoczywa przez całe poszukiwanie w mojej dłoni. Jest gotowy do akcji w każdej sekundzie. I żona jest szczęśliwa, bo jej wściekły jamnik szorst-



kowłosy w towarzystwie Zidana jest zupełnie bezpieczny. Nie raz i nie dwa przy misce z jedzeniem dochodzi do różnicy zdań, ale szlachetny Zidan odwraca kształtną kufę od kłapiącego kłami kolegi. Nie chce mu robić krzywdy. A kiedy już brakuje cierpliwości, przyciska jamnika 45-kilogramowym cielskiem niczym zapaśnik sumo i wzrokiem wyjaśnia, że walka nie ma sensu. Bez agresji i nadmiernych emocji.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Takie to są posokowce hanowerskie z całym dobrodziejstwem inwentarza. Na pewno warto je ocalić od zapomnienia, a one odwdzięczą nam się swoim mądrym i szlachetnym spojrzeniem, pracą, która zadziwi niejednego i oddaniem, na jakie stać tylko psa. Nie waham się użyć stwierdzenia, że są kwintesencją kynologii łowieckiej. W starych niemieckich księgach napisano, iż praca na farbie jest ostatnim z wtajemniczeń prawdziwej sztuki łowieckiej. Człowiek i pies, rozmiłowani w łowach, połączeni skórzanym otokiem, stanowią jedność – pracują w idealnej symbiozie. Do tego właśnie stworzono posokowce. ■

